

TEATR POLSKI

PAŃSTWOWE
TEATRY
DRAMATYCZNE
W SZCZECINIE

Dyrektor
kierownik
artystyczny
Jan Maciejowski

Dyrektor
administracyjny
Adam Koman



Premiera dnia 1 maja 1965 r.

Osoby:

Jan	ZBIGNIEW MAMONT
Sierżant	EUGENIUSZ WAŁASZEK
Lekarz I	JAN DASZEWSKI
Lekarz II	ROLAND GŁOWACKI
Pielęgniarka	ZOFIA ORDYŃSKA
	DANIELA KOLASZYŃSKA
Matka	MARIA BAKKA
Dezertor	RYSZARD KOLASZYŃSKI
Von Epp	HIERONIM KONIECZKA
Thimacz	BOHDAN A. JANISZEWSKI
Żyd	BOLESŁAW ROSIŃSKI
Kmicic	HILARY KLUCZKOWSKI
Sikorka, Maria	MIROŚŁAWA LOMBARDO
Sowa, Doktor	WANDA RUCIŃSKA
Sęp	WIESŁAW ZWOLIŃSKI
Winnetou	JÓZEF SKWARK
Kicia	* * *
Jagienka	HALINA KAZIMIEROWSKA
Dolek	BOHDAN GIERSZANIN
Szaryj	JANUSZ MARZEC
Pasiaty	MARIAN NOSEK
Cywil	JERZY WĄSOWICZ
Pawelik	BOHDAN GIERSZANIN
Siwa	JADWIGA OKOŃSKA
Prokurator	ROLAND GŁOWACKI
Obrońca	JAN DASZEWSKI

REŻYSER — HIERONIM KONIECZKA
SCENOGRAF — EWA STAROWIEYSKA
MUZYKA — ZBIGNIEW TURSKI

Inspicjent E. Kojallowicz Sufler Halina Swincow

Przychodzę

OPOWIEDZIEĆ

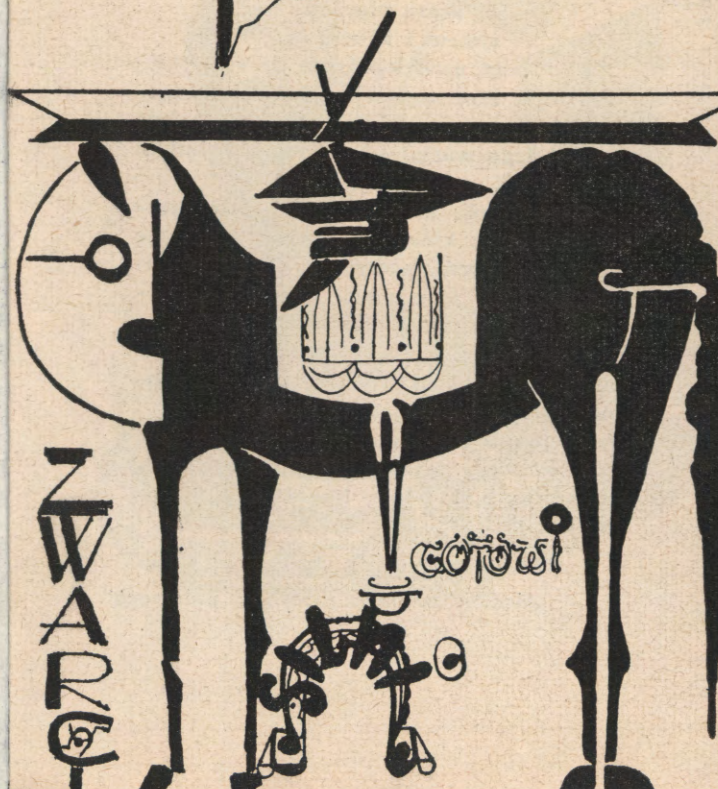
Jerzy Broszkiewicz

(Sztuka w 3 aktach)

Jedna przerwa po 5 obrazie

INSCENIZACJA

ERWIN AXER



...Dostojny patrycjusz w powłóczystej todzie z purpurowym obramowaniem, kroczący po którymś z forów starożytnego Rzymu budził podziw i szacunek rozwrzeszczanej gawiedzi. Ten sam patrycjusz, przechodzący na placu Konstytucji ulicą Marszałkowską po malowanej „zebrze” przy zielonych światłach — to istny cyrk...

Wszystko w historii ma swoje miejsce, swoją wartość i swoją godność. Jednakże historyczne stroje, hasła, kostiumy rok za rokiem i wiek za wiekiem gromadzą się w ludzkiej i społecznej świadomości, jak gdyby w ogromnym lamusie dziejów.

Z lamusa tego można wyciągnąć wszystko. Nie brak też ludzi, którzy stamtąd czerpią ryzsztunek dla aktualnego, bieżącego działania. Jeden stroi się w togę Kazona, drugi woli sztylet Brutusa, trzeci przepada za napoleońskim kapeluszem... Radził urągliwie Stanisław Jerzy Lec:

Idź na ciuchy historii,
kupisz tu gesty
za które płacono
życiem i krwią.

Pół biedy, jeśli kandydat do cesarskiego stolca sam zapłaci te grosze za napoleoński kapelusz. Metamorfoza nie będzie nawet tego warta — pozostanie księciem z operetki.

Gorzej, jeśli za wskrzeszony gest przeszłości, gest, który powtarzany staje się kamediantwem, pomysłowy bywalec antykwariatów każe płacić ludziom — setkom, a nieraz tysiącom ludzi pełnych najlepszej woli a niezdolnych poznać, że historyczny kostium tym razem zupełnie inne niż niegdyś mieści w sobie treści.

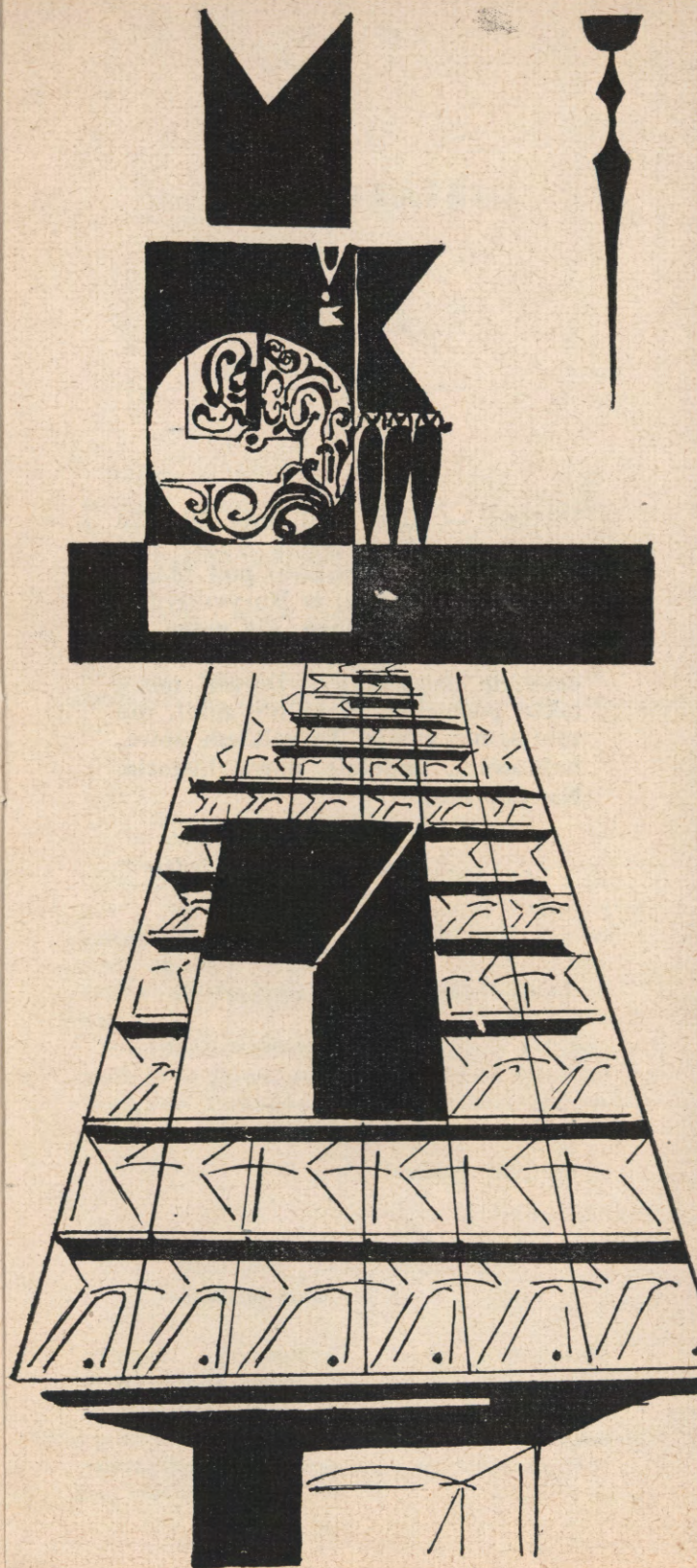
Bo to już nie farsa, gdy leje się krew, nie farsa, gdy żywi ludzie naprawdę cierpią głęboko, boleśnie, tragicznie i niepotrzebnie.

Zbigniew Załuski
„Siedem polskich grzechów głównych”



Szerszej egzaltacji przeciwstawia się chłodny realizm pokolenia, które nie chce się „dać nabrać” — ani na frazes „bogoojczyźniany”, ani na anty-bogoojczyźniany.

Zbigniew Żaluski
„Siedem polskich grzechów
głównych“



Historia — Kain zabił Abła. Nie. To prehistoria. 1 września 1939, pod Kutnem, pod Warszawą, pod Monte Cassino, w Dachau, w Norymberdze, nie nie nie, nie mogę, nie mogę. Chodźcie dzieci. Chodźcie chłopcy, chodźcie dziewczyny. Dorośli mogą także posłuchać. Kain nie zabił, nie zabija, nie zabije. To całkiem nowa, najnowsza, zupełnie nowa historia. Nie napisana.

Jerzy Broszkiewicz
„Przychodzę opowiedzieć“

ŻYCIE TEATRU

FAKTY

WYDARZENIA

LUDZIE

W dniach 12, 13 i 14 lutego br. bawił na gościnnych występach w Szczecinie Zespół Teatru Narodowego z Warszawy z przedstawieniem sztuki Stefana Żeromskiego — „Uciekła mi przepióreczka”.

Dyrekcja i zespół naszego teatru otrzymali od kolegów warszawskich serdeczne słowa podziękowania za gościnne przyjęcie. Tekst tych niezmiernie dla nas miłych listów pozwalamy sobie zamieścić w naszej kronice:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze!

Proszę pozwolić, że w imieniu naszych Kolegów z „Przepióreczki” oraz własnym, serdecznie podziękuję Panu Dyrektorowi za wielką troskliwość, opiekę i oddanie, okazane naszemu zespołowi w okresie gościnnych występów w Szczecinie.

Przekazuję również wyrazy szczerzej wdzięczności Panu Dyrektorowi A. Komanowi i całemu Zespołowi Technicznemu i Administracyjnemu. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Kazimierz Dejmek

Szanowny Panie Dyrektorze!
Kochani Koledzy!

Zespół „Przepióreczki” Teatru Narodowego w Warszawie pragnie tą drogą z całego serca podziękować za serdeczne przyjęcie, cudowną i gościnną atmosferę, jaka nas otaczała w czasie naszego pobytu w Szczecinie i występów na Waszej scenie.

Wasz serdeczny stosunek do naszego Teatru, znakomita organizacja przedstawień i spotkań zachęca nas do dalszej z Wami współpracy.

Z gorącym koleżeńskim pozdrowieniem.

Podpisy:

K. Opaliński, I. Machowski, Mieczysław Voit, A. Dzwonkowski, M. Pluciński, M. Kahlenik, H. Mikołajska, K. Laniewska, G. Holoubek, H. Szletyński, J. Ziejewski, F. Gołąb.

Kabaret Teatru „13 Muz” wystąpił w miesiącu lutym br. z premierą nowego programu, zatytułowanego „Śpiewać albo nie śpiewać — oto jest pytanie”.

Reżyserem programu jest Jan Maciejowski, scenografem — Jan Radkowski. Piosenki wykonali: Maria Chwalibóg, Mirosława Lombardo, Halina Kazimierowska, Zygmunt Apostoł, Włodzimierz Bednarski, Janusz Marzec, Józef Skwark, Eugeniusz Wałaszek. Zespół muzyczny pod kierunkiem Lecha Rydlewskiego.

27 marca, w Międzynarodowym Dniu Teatru, kilkusobowe ekipy zespołu artystycznego naszych teatrów wzięły udział w 40 spotkaniach w zakładach pracy miasta Szczecina i Swinoujścia. Zespół techniczny był w tym dniu gospodarzem teatru i oprowadzał gości — głównie młodzież szkół szczecińskich — po pracowniach, scenach i kulisach teatru, demonstrując urządzenia i objaśniając specyfikę i charakter pracy teatralnej.

Prof. Zenobiusz Strzelecki wygłosił w sali WDK na Zamku odczyt pt. „Sily i słabości scenografii polskiej”. Po odczycie z inicjatywy Koła SPATiF powstał Klub Przyjaciół Teatru, zorganizowany przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury.

O godzinie 14.00 w foyer Teatru Polskiego została otwarta wystawa prac scenograficznych prof. Zenobiusza Strzeleckiego. Otwarcia dokonał Z-ca przewodniczącego Prezydium MRN, Zdzisław Mitkiewicz.

„Balladyna” Juliusza Słowackiego. Reżyser — Maria Straszewska, współpraca reżyserska — Ewa Kologórska, scenograf — Zenobiusz Strzelecki, muzyka Ryszard Gardo. Premiera dnia 13 marca 1965 r.

w Teatrze Polskim.
Wanda Rucińska — Skierka, Ludmila Legut — Goplana, Józef Skwark — Chochlik.



„Matka Courage i jej dzieci”
Bertolta Brechta. Reżyser — Zbi-
gniew Mak, scenograf — Irena Sko-
czeń, muzyka — Paul Dessau.

Premiera dnia 12 marca br. w Tea-
trze Współczesnym.

Daniela Kolaszyńska — Matka
Courage, Zbigniew Mamont — Ku-
charz.



„Moralność pani Dulskiej” Zapol-
skiej. Reżyser Aleksander Rodzie-
wicz, scenograf — Stanisław Bąkow-
ski.

Premiera dnia 19 lutego 1965 r.
w Teatrze Polskim.

Maria Nochowicz — Dulska, Maria
Chwalibóg — Juliasiewiczowa.



EUSTACHY KOJAŁOWICZ

Pan Stasio, zwany przez wszystkich aktorów Kojalą, sprawuje w czasie przedstawienia — niewidzialny dla oczu publiczności — niepodzielną i nieograniczoną władzę nad zespołem artystycznym i technicznym. Jest inspicjentem, czyli prowadzącym przedstawienie: on daje gong na rozpoczęcie spektaklu, on jest odpowiedzialny za jego przebieg. Oddany całą duszą pracy scenicznej, porusza się szybko, bezszelestnie, dociera wszędzie, wszystko musi sam sprawdzić. Jego bystre oko stale jest czynne, jego ucho wyłowi najmniejszy szmer. Każdy aktor uważa pilnie na dany przez niego sygnał, wezwanie czy znak.

Należy do starzej gwardii ludzi teatru, znakomitych fachowców, zamilowanych w swym zawodzie, dysponujących nieprzebranym zapasem anegdot teatralnych. Bo też w następnym sezonie mija pół wieku odkąd wstąpił do teatru i to do jakiego teatru! Rozpoczął w „Rozmaitościach” warszawskich w roku 1916. Po otwarciu Teatru Narodowego w 1924 r., który wchłonął zespół Teatru „Rozmaitości” — pracował na tej scenie aż do wybuchu wojny, ściśle do momentu zbombardowania teatru przez samoloty niemieckie.

— Czy pani wie kto nazwał mnie Kojalą? — pyta pan Stasio. — Mieczysław Frenkiel już w pierwszych latach mojej pracy. I tak zostało do dzisiaj.

Nie zapomnę nigdy jednego z pierwszych przedstawień, jakie widziałem na scenie „Rozmaitości” — oczywiście z tamtej strony rampy. Grał wtedy Kamiński i Frenkiel w komedii Bałuckiego „Grube ryby”. Cóż to było za przedstawienie! Tak znakomitej obsady nie zdarzyło mi się już później widzieć w tej sztuce. Kazimierz Kamiński — z nieodstępnym garderobianym, inspicjentem i lokajem w jednej osobie, biegającym za znakomitym aktorem z szalikiem (Kamiński chorował już wtedy na gruźlicę) — reżyserował powtarzając każdą scenę po kilkanaście razy, sam niezmordowany, równie wymagający w stosunku do siebie jak i do innych. Pewnego dnia, powierzył mi inspicjenturę w jednym z następnych swoich przedstawień. Był to ze strony Kamińskiego niezwykle dowód zaufania. Do tej pory przywilej ten przysługiwał tylko jego garderobianemu. Wtedy zacząłem się „liczyć” w zespole, koledzy spojrzeli na mnie z szacunkiem. A co się ze mną działo — nie potrzebuję chyba wyjaśniać.

— Pamięta pan najznakomitszych aktorów, reżyserów, scenografów...

— Oczywiście, pamiętam jeszcze Rapackiego i Żelazowskiego. Następnie, Stanisławę Wysocką, Juliusza Osterwę, który nie pozwalał sobie nazywać dyrektorem, tylko panem Juliuszem, Solskiego, Trapszo, Junoszę Stępowskiego, Węgrzyzna, Solską, Małynicz, Zmurkową, Majdrowiczównę, Jaracza i oczywiście Leona Schillera. A ze scenografów — Drabika, Jarockiego, Frycza i Fronaszkę.

W czasie prób sztuki Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka” niejednokrotnie byłem wysyłany z kartką przez dyrektora i reżysera Juliusza Osterwę do wielkiego pisarza.



Chodziło o zmiany czy skreślenia. Czasem zastąpienie jednego słowa innym. Z teatru do Zamku królewskiego było niedaleko. Żeromski chodził po pokoju w milczeniu, zastanawiał się. Nieraz godził się na propozycje reżysera, a czasem przekreślał jednym przeczącym słowem całą kartkę na ukos. Nie było wtedy apelacji.

W tymże sezonie 1924/25 graliśmy tylko trzy sztuki, nie licząc fragmentu „Wyzwolenia” Wyspiańskiego, danego na otwarcie Teatru Narodowego: „Mazepę” Słowackiego (23 razy), „Don Juana” Zorilli z Węgrzyzmem, Majdrowicz i Żelazowskim (152 razy) i „Przepióreczkę” Żeromskiego z Osterwą i Jaraczem (62 razy).

W okresie dykcji Solskiego reżyserował czasem Osterwa. Zdarzały się śmieszne sytuacje. Dyrektor Solski wymagał, aby po przedstawieniu kurtyna szła jak najwięcej razy w górę, przedłużając w ten sposób owację publiczności.

Osterwa miał surowe zasady i sprzeciwiał się temu. Dwa sprzeczne polecenia otrzymałem od dyrektora i od reżysera. Jak wybrać? Staraniem się wybrać drogę pośrednią. Jeżeli brawa się przedłużały, dawałem sygnał na podniesienie kurtyny, jeżeli słaby — rezygnowałem. Pewnego dnia, po przedstawieniu, wpada za kulis Solski.

— Cóż to się dzieje? Dlaczego kurtyna szła tylko cztery razy? Przecież mogły być jeszcze brawa.

— Panie dyrektorze, zastosowałem się do wskazówek reżysera, który nie życzy sobie...

— Phi — parsknął Solski, ale z Juliuszem Osterwą sprawa nie była łatwa. Byłem pewien, że na tym się nie skończy i szykowałem się na rozprawę u dyrektora. Rzeczywiście, na drugi dzień wzywa mnie. Wchodzę z duszą na ramieniu. Uśmiechnięty, ujmujący, częstuje mnie winem, wyjętym z zakonspirowanej szafki i pyta:

— No jak tam będzie z tą kurtyną po przedstawieniu? Mój drogi, czy pan Juliusz musi o wszystkim wiedzieć?

Tuż przed wojną graliśmy w Narodowym „Balladynę”, z którą związany jest pewien przesąd aktorski — ale nie o to chodzi. Bywał u nas wtedy częstym gościem za kulisami generał Kasprzycki, ówczesny minister spraw wojskowych. Byliśmy zaniepokojeni ostatnimi wydarzeniami. Kasprzycki, chyba najbardziej kompetentna osoba w tej dziedzinie, zapewniał nas, że wojny nie będzie. Pamiętam, w ostatnich dniach przed wybuchem wojny, stał przy mnie za kulisami, czekając na aktorkę występującą w głównej roli w „Balladynie” i prosił, abym pozwolił mu włączyć urządzenie, które wprawiało w ruch kamienie spadające w specjalną rynnę — co miało dać dźwiękowy efekt pioruna. Wtedy, właśnie wtedy zabawiał się efektami teatralnymi, gdy nas osaczały poważne troski nie tylko o nasz los, ale i o los całego kraju.

W czasie okupacji pan Stasio Kojalłowicz nie pracował w teatrze, mimo ponawianych propozycji. Przetrwał najcięższe chwile wraz z żoną, Stanisławą Engelówną, aktorką teatralną i filmową, na wsi pod Warszawą.

Po wyzwoleniu zaangażował się do Miejskich Teatrów Dramatycznych w Warszawie, pozostających wówczas pod dyrekcją E. Poredy. Pracował tam do 1949 r. Później przyjechał do Szczecina na roczną delegację wraz ze swoją żoną i pozostał u nas aż do dnia dzisiejszego.


Trzeba nadmienić, że Eustachy Kojalłowicz występuje również na scenie, a ponadto nie obca mu jest praca społeczna. Za zasługi dla teatru polskiego został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Głęboko przesiąknięty tradycjami teatralnymi, jest jednym z niewielu ludzi, którzy są żywą kroniką świetnych i niezapomnianych kart polskiej sceny.

HILARY KLUCZKOWSKI

Rozpoczął studia prawnicze w Toruniu. Wtedy to zaproponowano mu angaż do Teatru olsztyńskiego. Porzucił więc uniwersytet i wyjechał do Olsztyna. Tam występował przez 2 lata, grając m. in. linoskoczek Pistola w sztuce Dumasa „Teatr i życie” (Kean). Po 2-letniej przerwie powrócił na scenę, najpierw olsztyńską, a następnie koszalińską — zaangażowany przez dyrektora Irenę Górską. W Koszalinie grał Sylwestra w „Szelmostwach Skapena” Moliera i Jana w „Ślubach panieńskich” Fredry. W 1954 r. złożył egzamin aktorski w Krakowie, a w 1955 r. przybył do Szczecina w okresie dyrekcji Emila Chaberskiego. Występował m. in. w „Wilhelmie Tellu” Schillera, „Maturzystach” Skowrońskiego (Jurkiewicz), w „Pastorałce” L. Schillera (Archanioł), w „Skowronku” Anonilha („pełen wewnętrzny żar i dobroci brat Ladvenu” — Feliks Jordan), w „Rozbójniku” Čapka (Kapral), w „Kramie z piosenkami” L. Schillera (Pijak), w „Beatryks Cenci” Słowackiego (Kardynał Orsini), w „Intrydze i miłości” Schillera (Kamerdyner), w „Operze za trzy grosze” Brechta (Filch), w „Hamlecie” Szekspira (Ozryk), w „Więźniach z Altony” Sartre’a (Oficer niemiecki), w „Igraszkach z diabłem” Drdy (Karborund) i w „Przygodach dobrego wojaka Szwejka” (Żandarm i Agent). Ma już poza sobą około 50 ról.

W bieżącym roku uzyskał absolutorium na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego i z tego tytułu jest obecnie na terenie teatru najwyższym autorytetem w dziedzinie historii — co często wyzyskują koledy.

Cena 2,50 zł



Jest aktorem o specyficznych warunkach, lubi grać postacie charakterystyczne i w tego rodzaju rolach spotyka się z uznaniem publiczności i krytyków. Szczególnie udane jego role to: Kapral w „Rozbójniku” Čapka, Pijak w „Kramie z piosenkami” L. Schillera, Filch w „Operze za trzy grosze” Brechta („wrazista sylwetka jednego z typów spod ciemnej gwiazdy”), Karborund w „Igraszkach z diabłem” Drdy („trzeba zanotować także sukces aktorski Hilarego Kluczkowskiego, który wystylizował swojego diabła Karborunda na wiejskiego niedojdę i uczynił to bardzo dobrze” — Michał Misiorny).

Od 10 lat jest związany ze Szczecinem i zakochany w naszym mieście jak na szczeciniani przystało. Przyznaje, że oprócz historii ma jeszcze jedno życiowe hobby, niecodzienne wprawdzie, ale za to bardzo modne: astronautykę.

Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne
w Szczecinie

Za redakcję: Danuta Piotrowska
Opracowanie graficzne programu: Irena Skoczeń

Kierownik techniczny

Ludwik Piosicki

Kierownicy pracowni

malarskiej

Michał Tuszyski

krawieckiej męskiej

Stanisław Kaczmarczyk

krawieckiej damskiej

Gertruda Madajczyk

główny elektryk

Kazimierz Krzanowski

perukarskiej

Maksymilian Rajter

stolarskiej

Florian Wolny

tapicerskiej

Stanisław Falkowski

ślusarskiej

Michał Rubnowicz

szewskiej

Kazimierz Rypiński

brygadier sceny

Andrzej Zołotuch

światło

Kazimierz Krzanowski